

5 REMISÓW

zwycięstwo Gwardii

W I LIDZE

Poniedziałek

PRZEGLĄD
SPORTOWY

25

M A J A
1959 R.

Nr 85 (3318)

Rok założenia 1921

CENA

80

groszy

REDAKCJA

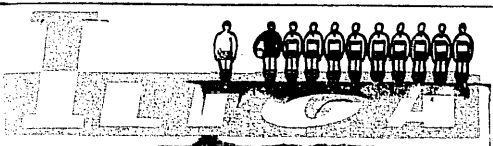
ADMINISTRACJA

WARSZAWA

UL. MOKOTOWSKA 24

Centrala 84241 i 84242

Dział Informacji 89106



Polonia Bdg. — ŁKS Łódź 2:2 (1:0)
Gwardia W-wa — Lechia Gdańsk 1:0 (0:0)
Pogoń Szczecin — Polonia Bytom 1:1 (0:0)
Górniki Zabrze — Ruch Chorzów 2:2 (2:0)
Górniki Radlin — Cracovia 0:0
Wisła Kraków — Legia W-wa 2:2 (1:1)

	pkt	bramki	bilans* w domu	na wyjeździe
1. Górnik Zab.	(1) 13:5	21:12	5 3 1 3 1	— 2 2 1
2. Polonia Bdg.	(2) 12:6	15:7	4 1 3 1	— 1 3 1
3. ŁKS (4)	10:8	13:8	2 6 1 2 3	— 3 1
4. Lechia (3)	10:8	6:4	3 4 2 3 1	— 3 2
5. Gwardia (6)	10:8	12:6	4 2 3 2 1 1	2 1 2
6. Legia (5)	10:8	10:8	2 6 1 1 3 1	1 3 —
7. Polonia Bdg. (7)	8:9	12:16	3 3 3 3 2	— 1 3
8. Wisła (8)	8:10	11:14	3 2 4 2 2 1	1 — 3
9. Ruch (9)	7:11	8:12	2 3 4 2 2 1	— 1 3
10. Górnik Radl. (10)	7:11	4:5	2 3 4 2 1 1	— 2 3
11. Pogoń (11)	6:12	8:15	2 2 5 2 2 1	— 2 4
12. Cracovia (12)	6:12	9:18	1 4 1 2 1	— 2 4

*) cyfry oznaczają w kolejności: zwycięstwa, remisy, porażki

Zdaniem naszych sprawozdawców



Szepeński i Soporek (ŁKS).

Wyredek (Ruch).



Norkowski (Pol. Bdg.), Gawlik (Górniki Zabrze), Gronowski i Korynt (Lechia), Brychczy i Strzykowski (Legia), Szymkowiak (Pol. Bytom).

Grupa północna

Lech Poznań —

Piast N. Ruda 3:1 (1:0)

Pomorzanin —

Olimpia 1:1 (1:1)

Polonia W-wa —

Zawisza Bdg. 0:0

Polonia Gd. —

Śląsk Wrocław 1:0 (1:0)

Warta Poznań —

Odra Opole 0:0

Calisia —

Arkonka Szcz. 0:1 (0:0)

1. Odra Opole 15:3 19:6

2. Arkonia Szcz. 14:4 17:7

3. Lech Poznań 14:4 17:10

4. Śląsk Wrocław 10:8 13:11

5. Olimpia Poznań 10:8 12:13

6. Calisia 8:10 9:9

7. Warta Poznań 8:10 9:13

8. Polonia Gd. 7:11 12:8

9. Zawisza Bdg. 7:11 8:13

10. Polonia W-wa 7:11 8:13

11. Piast N. Ruda 4:14 8:19

12. Pomorzanin T. 3:15 11:24

Grupa południowa

Szamlerki —

Walter Rzeszów 2:0 (1:0)

Naprzód Lipiny —

Legia Krosno 1:0 (0:0)

Stal Rzeszów —

Piast Gliwice 2:2 (1:0)

Concordia Knurów —

Unia Tarnów 1:1 (1:1)

Stal Sosnowiec —

Wawel Kraków 1:0 (0:0)

Stal Mielec —

Unia Rac. 1:1 (0:1)

1. Stal Sosnowiec 14:4 17:1

2. Stal Mielec 12:6 10:6

3. Unia Tarnów 12:6 8:5

4. Wawel Kraków 11:7 13:5

5. Unia Racibórz 11:7 18:9

6. Naprzód Lip. 10:8 10:12

7. Concordia Kn. 9:9 13:13

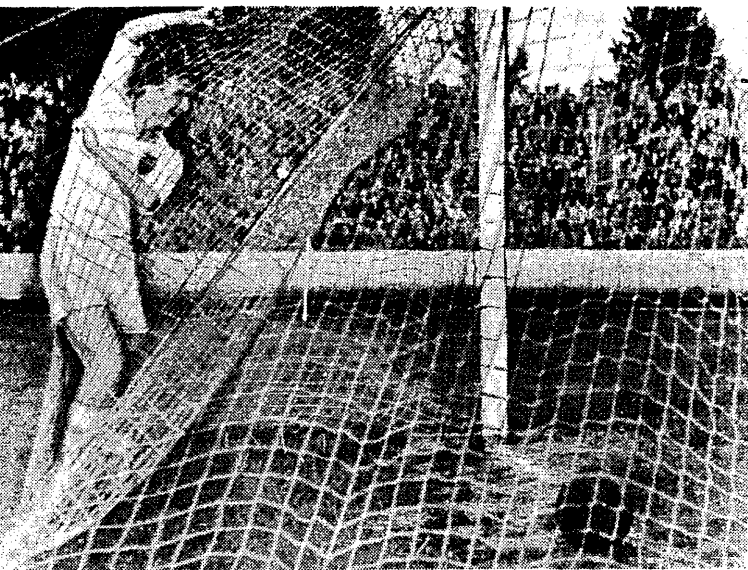
8. Piast Gliwice 9:9 14:16

9. Stal Rzeszów 9:9 8:10

10. Legia Krosno 6:12 8:15

11. Szamlerki 5:13 11:14

12. Walter Rzesz. 0:18 4:22



1:0 dla Polonii Bydg. Uradowany Marian Norkowski po zdłwiciu pierwszej bramki z im-petu i sam znalazł się w siatce. Z meczu Polonia Bydg. — ŁKS 2:2.

Fot. „PS” E. Warmiński

Koszykarze

przegrali z CSR 51:82

Red. W. Szeremeta telefonuje:

ISTAMBUL, 24.5 (tel. wł.). Niedziela, czwarty dzień XI mistrzostw Europy w koszykówce. Od rana fatalna pogoda, przejmujące zimno, silny wiatr, nawet z lekką kłopotliwścią. Nie więc nie wyszło z planowanej wycieczki naszych koszykarzy na drugą stronę Bosforu do Azji Mniejszej, gdzie mieli odebrać, odprężyć nerwy przed popołudniowym meczem z CSR. Trudno jednak tym tłumaczyć na szczeblu wysoka porażkę z CSR 51:82. Mimo niesprzyjającej pogody, ra-no odbyły się dwa mecze, w których Iran pokonał niespodziewanie Austrię 49:42 (18:20), a Włochy wygrały z Koszykarzami NRD 55:55 (29:33). Po południu nieco się rozjaśniło, wyrzuciło nawet na chwilę słońce, ale nadal było bardzo chłodno, wiał silny wiatr, utrudniający grę, a zwłaszcza rzuty.

Jako preludium przed naszym meczem z CSR, odbyło się spotkanie Bułgaria — Belgia. Skończyło się zwycięstwem Belgów 46:39. Belgowie przeszli wszelkie oczekiwania, grali doskonale w obronie i ofensywie, rzucali celnie z pół dystansu i spod samego kosza. Wzrosty były dobitki 2-metrowców

belgijskich Loridona, Van Kers-sen i Charaghe. Sensacja jest tym większa, że wicemistrzowie Europy Bułgarzy, wcale nie grali słabo. Początkowo jednak lekcewżyli Belgów, a gdy ujęli się do roboty było już za późno, zwłaszcza że Belgom udawało się prawie wszystkie akcje. W drugiej połowie w 24 min. Belgia prowadziła 34:42. Bułgarzy jednak poprawili wynik na 34:35, w 34 min. Belgia znów uzyskała 10 pkt. przewagi 69:39. W samej końcówce Bułgarzy, którzy z obrony straszyli wyrównać na 77:77. Moment później Depauw wykorzystał dwa rzuty wolne (28:77 dla Belgii), a kontratak Bułgarów zakończył się dwoma niecelnymi rzutami.

W tej chwili w grupie B wytworzyła się interesująca sytuacja. O wejściu do półfinału dwóch drużyn zdecydowały poniedziałkowy mecz Bel-

Makomaski nie wysiłali się specjalnie w biegu na 800 m, podciągając raczej swego kolegę klubowego Hopfera. Na zdjęciu prowadzi Hopfer, na mecie pierwszy był Makomaski.

Polacy wystartowali doskonale

4 zwycięstwa

na ringu w Lucernie

Kukier, Zawadzki, Paździor i Pietrzykowski

pokonali

pierwszą przeszkodę

Red. Jerzy Zmarzlik telefonuje:

LUCERNA, 24.5. (tel. wł.). Cztery walki, cztery zwycięstwa — oto dorobek polskich pięściarzy w pierwszym dniu XIII indywidualnych Mistrzostw Europy w boksie. W serii popołudniowej KUKIER wygrał przez t.k.o. w 2 r. z CUSHLOWEM Anglia, ZAWADZKI odniósł punktowe zwycięstwo 3:2 nad Irlandczykiem DUNNE, PAZ-

DZIOR pokonał jednogłośnie Włocha MUSSO, a wieczorem PIETRZYKOWSKI po nierównie donerwującej walce wygrał z wicemistrzem Europy w wadze półciężkiej Bułgarem SIANKOWEM.

Tak więc możemy być całkowicie zadowoleni z występów naszych zawodników. Jeśli chodzi o wyniki. Według oficjalnej punktacji Polska prowadzi po pierwszym dniu, mając 4 pkt. przed Szkocją, Rumunią, NRD i NIF po 3 pkt., ZSRR, Finlandią, Włochami, Francją po 2, Węgry, Holandią, Luksemburgiem, Anglią i Szwecją — po 1.

Mimo czterech odniesionych zwycięstw, poza Kukierem nasi reprezentanci nie wykazali jeszcze najlepszej formy, jeszcze nerwy dawały się we znaki. Zresztą powody do zdenerwowania były zupełnie oczywiste. Losowanie nie wypadło dla nas najpomyślniej. Nie ma walk ulgowych, nie ma żadnego Gi-brałtarskiego, Hiszpań czy Luksemburskiego w pierwszych pojedynkach.

W poniedziałek czekają nas nowe przesady. Znowu wystąpi 4 naszych pięściarzy, którzy walcząc będą o zakwalifikowanie się do następnej rundy. A więc po południu w mu-szej KUKIER trafi na wicemistrza Europy DOBRESCU, również do-wiedzionego jak on pięściarza. Wie-czorem wystąpi natomiast trojka naszych zawodników. Drugą z kolei walkę stoczy ZAWADZKI, który będzie miał za przeciwnika Węgra NAGTA. W wadze piórkowej ADAMSKI trafi także na Węgra DUBOY-SKY'EGO, z którym kilka miesięcy temu wygrał we Wrocławiu. Nie ma powodu, by historia znowu się nie powtórzyła. Wreszcie w ciężkiej JEDRZEJEWSKI zmierzy się z młodym pięściarzem NRD SIF-MUNDEM, którego oglądałem podczas turnieju armii sprzymierzonych w Lipsku w walce z Abramowem. Zrobił wówczas na mnie do-krępną wrażenie. Wydało się, że jednak, że Jędrzejewski jest bardziej dojrzałym od niego bokserem.



Ryszard Malcherczyk był bardzo regularny, uzyskując w trójskoku 2-krotnie 16,01.

Fot. „PS” M. Szymkowski

Nowa porcja optymizmu na boiskach lekkoatletycznych



Janusz Sidło startował w szóstce w czterech konkurencjach — dysk, kula, oszczep, młot, walcząc o punkty dla Sparty.

Fot. „PS” M. Szymkowski

LIGA lekkoatletyczna w co-l raz większym stopniu przy-pomina „prehistorię” boje o puchar Lucznika. Rolę star-zych potentatów Polonii i AZS przejęły obecnie kluby woj-skowe Legii z Warszawy i Za-wiszy z Bydgoszczy. Korespon-dencja pojedynków mistrzów Polski z zeszłego roku przy-niosła tym razem przewagę Legii, która zapisała na swym koncie aż 53.913,5 pkt. Zawisza również przekroczył sakramen-talnych 50 tys. (51.317), ale jed-nak okazał się na razie o prze-

DOKONCZENIE 2

Nieder (USA) ustanawia rekord świata w kuli

SAN JOSE. Jak donosiła agencja amerykańska, w czasie zawo-dów w San Jose znakomity młotek USA Bill Nieder uzyskał w pełnym inter-fantastyczny wynik — 19,67. Wynik ten jest lepszy od dotych-czasowego oficjalnego rekordu świata, należącego do O'Briena i wyrównanego przez Longa o 2 cm, a od najlepszego wyniku Longa, uzyskanego w czasie pokazu — o 2 cm.

4. $W_2 HOS_1 = 45.00$ (cents),

Baszkiewicz dotrzymał słowa

GWARDIA — LECHIA 1:0

Początek meczu w strugach deszczu

Gdańszczanie umieją również atakować

WARSZAWA, 24.5. Gwardia W-wa — Lechia Gdańsk 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w 70 min. Baszkiewicz. Sędzią był Bilak z Opatowa. Widzów ok. 5 tysięcy.

GWARDIA: Sienkiewicz, Woźniak, Marczewski, Hodyra, Jurek, E. Szaryński, Gawronski, Brzozowski, Hachorek, Zb. Szaryński, Baszkiewicz.

LECHIA: Gronowski, Kusz, Korynt, Lenc, Szyniar, Kaleta (Musiał), Wierczkowski, Nowicki, Musiał (Frackiewicz), Adamczyk, Rogoż.

Północ nie ma szczęścia do Stadionu Dziesięciolecia. Ilekroć przyjdzie im rozgrywać mecz, towarzyskie spotkania, tylekroć napotyka się nie sprzyjającą aurę. Tak było również w niedzielny wieczór Gwardii z Lechią. Ulewny deszcz odstraszył tysiące entuzjastów futbolu, a garstka tych, którzy pojawili się na stadionie, przemokła w pierwszej połowie go suchej nitki.

Sędzia Bilak miał obiektywizm, czy rozpoczął mecz w oznaczonym terminie, tak rzęsiły padał deszcz o godzinie 17.30. Zdecydowano się w rezultacie na punktualne rozpoczęcie spotkania. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że przede wszystkim pierwszy kwadrans gwardzkiego lechickiego pojedynku toczył się w anormalnych warunkach. Wciążący się w strugach padającego deszczu zawodnicy, byli ledwo widoczni na fioletowej zielonej murawie.

Po kwadransie przejaśniające się niebo zwiastowało lepszą pogodę, a wraz z nią nadzieję na bardziej interesujący przebieg spotkania. Tak było w rzeczywistości. Pierwsza przystosowała się do trudnych warunków Gwardia. W 18 min. Hachorek znajduje się w sytuacji sam na sam z Gronowskim. Bramkarz gości wyszedł z tej operacji zwycięsko. Zdecydowanym wybiegiem z bramki i wyrzutem nogą do przodu, posłał piłkę w pole.

Gra z każdą chwilą się ożyła. W 21 min. Brzozowski egzekwuje dla Gwardii rzut rożny.

Północ przejmując prawoskrzydłowy Gawronski, strzela, ale Gronowski znów jest na posterunku. Świetnie piastuje i gra toczy się nadal na środku boiska. Za moment Rogoż wygrywa pojedynkę biegowy z Woźniakiem, podaje w wolne pole nieobstawionemu Musiałowi, za wodnik Lechii strzela jednak tuż obok słupka.

TO BYŁA CHYBA BRAMKA!

Goście grają w pierwszej połowie dość ostrożnie, nie ryzykując zdecydowanych wyjść do przodu. Są raczej w lekkiej defensywie, starając się w ten sposób dokładnie rozczuć możliwości przeciwnika. A że i Gwardia nie wkłada w mecz zwykłej dla niej energii i animuszu, większość akcji rozgrywa się raczej na środku boiska.

Na minutę przed przerwą Gwardia zdobywa bramkę, której jednak sędzia Bilak nie uznał. Do góry idącej piłki wyskoczył Baszkiewicz, oddał strzał głową, ale Gronowski piłkę schwytał. W międzyczasie zaatakował go Hachorek i wpełnił razem z piłką do bramki. Gospodarze podnieśli już z radości ręce do góry, ale sędzia nakazał rzut od bramki Gwardii.

LECHIA W ATAKU

W drugiej połowie, gdy jeszcze bardziej poprawiła się pogoda, polepszył się również poziom gry. Przez pierwszy kwadrans wyraźnie przeważała Lechia. Jej napastnicy dość dobrze radzili sobie z piłką, szkoda tylko, że zbyt często podawali rykowi energię, zamiast rykować energicznie wyjścia do przodu. Z linii ofensywnej Lechii najbardziej rzucał się w oczy lewy łącznik Adamczyk, bezprzecnie najlepszy strzelec w ataku oraz Frackiewicz, który zmienił pozycję z Musiałem.

Wspomnieliśmy, że przed przerwą pomoc Lechii trzymała się raczej defensywnie. W drugiej połowie, a zwłaszcza w kwadransie należącego do Lechii Szyniara i Musiała, bardzo często szli za atakiem. Prawy pomocnik Szyniar, wręczając niekiedy przemęczonemu Wierczowskiemu w oddawaniu centr na przedpole Stefanysina.

Z czasem gra się wyrównała i powoli inicjatywa zaczęła przechodzić do Gwardii. Jej atak grał teraz dość poprawnie, ale bez większej charakterystycznej dla niego dynamiki. Hachorek i Baszkiewicz, którzy dopiero w piątej wieczorem powrócili z Hamburga, grali bez większej wery, nie potrafili podnieść do poziomu do ataku. Poza tym wyraźnie słabiej grał na pierwszym łączniku Brzozowski. W praktyce więc cały ciężar linii ofensywnej gospodarzy spoczywał na Gawronskim i Zbigniewie Szaryńskim.

LADNA BRAMKA „BAŚKI”

Ala, gdy w 70 min. Baszkiewicz zdecydował się na jeden ze swych huraganowych ataków,

od razu zrobiło się gorąco na przedpolu Lechii. Nie tylko gorąco, ale padła jedyna bramka meczu. Baszkiewicz przejąwszy piłkę od Gawronskiego, pognął z nią niemal do samej linii, skąd oddał niezwykle silny strzał. Piłka idąca górą z bardzo ostrą kątą, przeszła ponad wybierającym się z bramki Gronowskim, odbiła się od przeciwnego słupka i wpadła do siatki.

Po tym golem inicjatywa w dalszym ciągu spoczywała w rękach Gwardii. Napastnicy nie zbyt często strzelali, Gronowski miał więc dość spokojny żywot. Poza tym niemal zawsze ataki niezdeterminowanych gwardzistów likwidowali szybko wracający w akcję obrońcy gości. Prym wśród nich widzieli oczywiście stoper Korynt, któremu dzielnie sekundowali Kusz i Szyniar.

W zespole gwardzistów do braku jak zwykle zagrał stoper Maruszkiewicz. Stefanyszyn w bramce oraz Zb. Szaryński w ataku. Słabiej natomiast zagrała linia pomocy i Woźniak na skrzydłach. W Lechii poza Koryntem na duże słowa uznania zasłużył Szyniar, Adamczyk, Frackiewicz i w pierwszej fazie spotkania Wierczowski. Z czasem jednak on i kilku jego kolegów nie wytrzymali meczu kondycyjnie. Tym też należy tłumaczyć m. in. dość wyraźną przewagę Gwardii w końcówce minutowego spotkania.



Fragment z meczu Gwardia — Lechia (1:0) rozegranego przy słabej frekwencji publiczności. Lechici — Lenc i Szyniar (z prawej) w walce o piłkę z napastnikami Gwardii Gawronskim (pierwszy z prawej) i Hachorkiem (zakryty). Fot. „PS” M. Szymkowski

Sprawiedliwy podział punktów

na stadionie Wisły

Legia remisuje w Krakowie 2:2

KRAKÓW, 24.5 (tel. wł.). Wisła Kraków — Legia Warszawa 2:2 (1:1). Bramki dla Wisły zdobyli Gamaj w 41 min. i Adamczyk w 74 min. dla Legii: Blazewski w 34 min. i w 47 min. Sędziował Pawlik (Sosnowiec). Widzów ok. 20.000.

WISLA: Lesiak, Monica, Kawula, Budka, Michel, od 5 min. gry Rogoż, Snopkowski, Machowski, Gamaj, Adamczyk, Maniecki, Kościelny.

LEGIA: Foltyn, Grzybowski, Słoboszowski, Woźniak, Strzykowski, Zientara, Gadecki, Brychacz, Blazewski, Ciupa, Hliwa.

Bohaterowie hamburskiego spotkania Brychacz, Zientara, Strzykowski i Woźniak stanowili — jak zwykle — najsilniejszą grupę Legii, ale... Blazewski, który przed 3 tygodniami podczas meczu Kraków — Warszawa nie mógł zaimponować, wpisał się dwa razy na listę zdobywców bramek, a Grzybowski też wypadł co najmniej o klasę lepiej w czerwonych koszulkach Legii, niż w żółtych reprezentacji Warszawy. Także Ciupa i Hliwa grali bez zarzutu a Foltyn wywiązał się ze swego zadania jak najlepiej.

W sumie więc zespół warszawski nie miał w meczu przeciwnego do Wisły punktu i górował nad gospodarzami dojrzałością techniczną. Mimo to, wynik uznać trzeba za sprawiedliwy i w pewnym sensie nawet szczęśliwy dla Legii. Dwa razy bowiem po soczystych strzałach Gamaja uratowała Legię od niechybnej utraty bramki poręczka.

Gospodarze, którzy przez pierwsze 45 min. gry nie mogli się wyświadczyć od naporu przeciwnika i natychmiast po wznowieniu gry stracili drugą bramkę, zmienili się nie do poznania mniej więcej po 50 minutach meczu i zaczęli raz po raz słać do bramki przedpola. W 47 min. gry, gdy Legia grała już w dziesiątkę, gdy kontuzjowany Strzykowski zaszedł z boiska i nie mógł być już zastąpiony.

Bardzo słabo grał w Wiśle Maniecki, dla którego przebieg się z piłką przez reprezentację na parę pomocników stanowił taką samą sztukę, jak przebieg słońca przez igielne ucho. Adamczyk poza przytomnie strzeloną bramką był raczej niewidoczny na boisku. Tak więc ciężar gry drużyny krakowskiej spoczął na barkach Gamaja, Snopkowskiego, trójki obrońcy i... Lesiaka.

Widownia, wśród której silną rzeczą znajdowała się przeważająca większość sympatyków Wisły, nie miała w tym meczu powodu do narzekania na brak emocji. Emocje stanowiły nie tylko krótkie spiecia i podbramkowe, zakończone czterema celnymi strzałami oraz strzałami idącymi w słupki i w poprzeczki, ale do dużych emocji należały również „klasyczne” rozrabianie Brychczego w polu oraz znane już na boiskach całej Polski zaskakujące strzały Marcela i kapitana naszej reprezentacji Zientary. Strzykowski przegapił moment, Lesiaka w ciągu pierwszego pół godziny aż 4 razy, a za każdym razem bramkarz Wisły musiał mocno potrząsnąć palcem, by być zdołnym do do następnej interwencji.

Mecz charakteryzowała jeszcze i to, że Legia jeszcze dwukrotnie zdobywała prowadzenie, a Wisła dwukrotnie wyrównywała. W 34 min. strzelił Brychacz ostro z linii pola karnego. Lesiak sparował strzał, wybijając piłkę w pole — nadbiegający zaś Blazewski bez sekundy zwiłki strzelił nieuchronnie

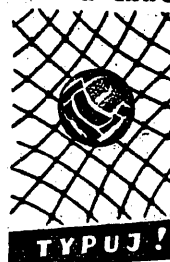
w róg bramki. W kilka minut później Gamaj rąbnął jak z kaptałupy, piłka jak błyskawica przecięła powietrze i ugrzęzła w siatce w najbliższej odległości styku słupka i poprzeczki.

Pewien moment wahania obrony Wisły w 47 min. gry, sygnalizujące sędziemu, że Gadecki znajduje się na spalonym, wykorzystala Legia, zdobywając drugą bramkę a wyrównanie zdobył król strzelców Wisły, przejmując centrę Kościelnego i kierując głową piłkę do bramki Legii, z której wybiegł Foltyn i nie dosięgł centry skrzydłowego Wisły.

TOTALIZATOR SPORTOWY

ZESTAWIENIE ZESPOŁÓW

W ZAWODACH NIEDZIELNYCH



TYPY!

NA DZIEŃ 31 MAJA 1959 R.

1. Kujawski Włoc. — Gwardia Bóg.	11. AKS Chorzów — Dąb Katowice
2. Górnik Brzeszcze — Unia Oświęcim	12. LTS Łabędy — Piast Cieszyń
3. Korona Kraków — Tarnovia Tar.	13. Silesia Miechow. — BZS Bielsko
4. Beskid Andrych. — Dąbski Kraków	
5. Garbarnia Kr. — Kabel Kraków	
6. Bałtyk Gdynia — GKS Wybrzeże	
7. Kolejarka Łódź — Widzew Łódź	
8. Lechia Tomasz. — Start Łódź	
9. Polonia Piekary — Siemianowicz.	
10. Słowian Kat. — GKS Gliwice	

Pogoń — Polonia Byt. 1:1

SZYMKOWIAK KAPITUŁUJE

przed strzałami szczecińskiego juniora

SZCZECIN, 24.5 (tel. wł.). Pogoń Szczecin — Polonia Bytom 1:1 (0:0). Bramki strzelili: dla Polonii Liberda z karnego, dla Pogoni Kielec. Sędziował Mytnik z Krakowa. Widzów ponad 25 tysięcy.

POGON: Konarski, (Mendelko), Leszczyński, Nowacki, Keol, Frybyski, Jablonowski, Mielniczek, Kielec, Kalinowski, Słowicki, Jaworski.

POLONIA: Szymkowiak, Dymarski, Olejniczak, Widawski, Wierczowski, Grzegorzczak, Sasiedek, (Dymarski), Trampisz, Kempny, Liberda, Pogrzeba, (Skwara).

Remis z szesnastym wice mistrzem Polski, zespołem, który w dalszym ciągu jest jednym z kandydatów na pierwsze miejsce, przynosi drużynie szczecińskiej wielką satysfakcję. Radość jest tym większa, iż Pogoń punkt zdobyła zupełnie zasłużenie, a właściciel nawet zasłużył na zwycięstwo. Szczeciński zagrał niezwykle ambitnie, narzucał gościom bardzo ostre tempo i w ogólnym przekroju meczu mieli 70 proc. z gry. Mecz nie stał na zbyt wysokim poziomie, ale był bardzo szybki

i obfitował w wiele emocjonujących sytuacji. Już w piątej minucie junior Kielec, który zastąpił kontuzjowanego Piłkę, przejął piłkę od Kalinowskiego i błyskawicznie posłał ją w stronę bramki Szymkowiaka. Piłka poszła jednak fałszem i musnęła słupkę po zewnętrznej stronie. W 4 min później Mielniczek egzekwuje rzut wolny, ale i jego strzał znowu mija słupki. Przewaga Pogoni jest w tym okresie wyraźna. Akcje Polonii są nerwowe, w ataku gości stale wybijają jakieś nieporozumienia.

W 18 min gry następuje pierwszy incydent. Leszczyński, który zbyt wysoko zagrał nogą, trafił w czoło główkującego piłkę Pogrzebą, na którego miejsce wszedł Skwara. W tym okresie gry bardzo do brzo spisała się pomoc Pogoni, która nieustannie zasilała swój atak. Niespodziewanie strzałowa napastników portowych nie pozwalała im na zdobywanie bramek. O przewadze gospodarzy może świadczyć korzystny stosunek rzutów: Pogoni 3:0. Pod koniec pierwszej połowy gra się wyrównuje, lecz staje się bardziej anemiczną.

Po przerwie Polonia przez 5 minut nieustannie atakuje bramkę Konarskiego. Po jednym z ataków gości Nowacki wybił piłkę ręką, ratując swą drużynę od niechybnego gola. Sędzia Mytnik dyktuje rzut karny, który Liberda zamienia na pierwszą bramkę.

Zdopinguwana utrata bramki Pogoni podrywa się do ataku, przeprowadza kilka składnych akcji i po jednej z nich — w trójkąt: Jaworski, Kalinowski, Kielec — ten ostatni plasowanym strzałem obok słupka umieszcza piłkę w siatce.

W 64 min. Szymkowiak i jeszcze raz wybijając piłkę z własnej siatki, jednak strzał Mielnicza został oddany z pozycji spalonej. Od tego momentu przez 20 min zdecydowaną przewagę mają goście. Atak ich nieco lepiej kombinuje i raz po raz wyrzuca się na pole karne gospodarzy, ale też znakomicie spisała się wszyscy trzej obrońcy, a środkowy Nowacki daje prawdziwy koncert gry. Podczas jednego z falowych ataków Polonii, Trampisz zbyt ostro wchodził w bramkarza Konarskiego, kalecząc mu kółkami butów mięsień uda. Na

miejsce Konarskiego wychodzi rezerwowo Mendelko. Ostatnie minuty gry znowu należą do Pogoni, ale wynik pozostaje bez zmian.

W ogólnym przekroju wynik remisowy jest szczęśliwy dla gości. W drużynie bytomskiej zawił kompletnie renomowany atak. Bardzo słabo zagrał Liberda, Kempny został zupełnie uderzonym przez Nowackiego, zaś Sasiedek grał tak miernie, iż po przerwie trener Niemiec zastąpił go obrońcą Dymarskim. Trampisz grał głęboko czołowy do tyłu i walczył nie wiadomo co było w akcji defensywnej.

Dobrze natomiast zagrała para pomocników Wierczowski i Grzegorzczak oraz bramkarz Szymkowiak. Obrona gości powoli. Słabo zagrał również atak Pogoni. Jedynie młody Kielec oraz lewoskrzydłowy Jaworski zasłużyli na wyróżnienie. Natomiast bardzo dobrze zaprezentowała się pomoc Pogoni. Wpłynęła ona na obronę. Stoper Nowacki był najlepszym zawodnikiem na boisku.

St. Rakowski

Cracovia ratuje punkt w Radlinie po słabym meczu bez bramek

RYBNIK, 24.5 (tel. wł.). Górnik Radlin — Cracovia 0:0. Sędziował Misiak (Opole). Widzów ok. 5.000.

GÓRNIK: Kłaczek, Ucherek, Oślizło, Hlibner, Bożek, Kuboń, Dybala, Plaskowski, (Dembowski), Kokot, Krawczyk, Polonius.

CRACOVIA: Sztuka, Konopelski, Durniak, Golań, Malarz, Dudziński, Marcinak (Proca), Jarczyk, Manowski, Satora, Kasprysz.

Po bardzo słabym grze spotkanie przyniosło wynik bezbramkowy. Krzywdzi on trochę drugą gospodarkę, która w przekroju całego spotkania była zespołem lepszym, posiadającym przede wszystkim moc okazji do sforsowania trudnej zapory, jaką był bramkarz Cracovii Sztuka. W pierwszej połowie Durniak dwukrotnie rękami zatrzymał przed polem karnym Krawczyka, który najprawdopodobniej zdobyłby bramkę, gdyby nie niesportowe podeszczenie stopera gości. Ponieważ działa się to przed polem karnym, sędziemu Misiakowi nie pozostało nic innego jak podkładać rękę wolną, które mogły być jedną rekompensatą za nieszkodliwie nie łącznika drużyny radlińskiej.

Między 60 i 75 min. gry bramka Cracovii była oblegana. Sztuka dwioli się i troll, a w jednym wypadku nawet słupkę uratował go przed wyciągnięciem piłki z siatki.

Cracovia może więc mówić o szczęściu, niemniej fortuna do tej drużyny nie uśmiechnęła się w 100 procentach, gdyż nawet w ostatniej minucie, gdy Kasprysz trafił w poprzeczki.

W okresie treningów

przy wzmocnionym wysiłku fizycznym



FERROSAN i HEMOGEN

stosowane również w stanach wyczerpania i osłabienia ogólnego u dzieci i młodzieży w okresie wzrostu, w wypadku niedokrwistości (anemii), przy wyczerpaniu wysiłku umysłowym i fizycznym.

- Ferrosan — flakony po 250,0 g
- 3 x dziennie po łyżce stołowej
- Hemogen — flakony po 200,0 g
- 3 x dziennie po łyżeczce herbacianej

Preparaty Żelazowe

Zakładów Chemiczno-Farmaceutycznych

produkcji:

„MOTOR”

Warszawa, ul. Racławicka Nr 6/8